

Niekonserwatywny wierszyk konserwatorski

Petersburg ma jajka Faberge'a
Paryż słynie z wieży stojącej
dla nas bezcennym jest okazem
Zbychu Suflita śpiewający

Osiem dekad już prawie wstecz
w limanowskim górskim powiecie
urodziło się chłopaczętko
nasz Zibi zjawił się na świecie.

Bez wąsów, brody i golutki
gładki, niewinny cherubinek
w życiu miał oko mieć do niewiast
ze strony niewiast tęskne miny.

Że w lesie był on urodzony
z natury odziedziczył dary
które przez całe jego życie
chwały mu wielkiej dodawały

Silny jest jak na wietrze dęby
głos dźwięczny jak echo na halach
i nawet sromotnik bezwstydnym
porównać się z Zibim pozwala.

Sławę ma wawelskiego smoka
co w swoim menu preferuje
wykwintne dania z pięknych dziewic
i choć Zbychowi to smakuje

to szuka dodatkowych wrażeń
chodząc pomiędzy księgarniami
by swój jadłospis urozmaicić
on lubi żywić się książkami

Zbychu, Zibonie nasz kochany
Najlepszy przykład między nami
że ważne to jest, co jest w głowie...
jak i pomiędzy kolanami...

Janusz Czerwiec "fazi"

